Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389

Abonament: na poczcie: miesięcznie —,96 zł, kwartalnie 2,88 zł, w ekspedycji: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł - Ogłoszenia: za miejsce 1-łam. 1 milim. w wyż 5 grosze przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 9 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

№ 84 | Września, czwartek dnia 23 lipca 1925 | Rok VII

Czego chcą żydzi?

Sprawa rokowań z żydami, chcącymi w Polsce jak najwięcej wytargować jest tak ważnem zagadnieniem dla naszego życia narodowego, że trzeba ją wszechstronnie rozpatrzeć, i w sprawie tej publicznie się wypowiedzieć, aby rząd miał przed sobą nie tylko żądania żydowskie, ale także wyraz woli polskiej.

Rezultat pertraktacji jest jeszcze trzymany, w tajemnicy, ale ze strony żydowskiej mamy już głośno wyrażone żądania, jakie stawiają żydzi. Żądania te nie są bynajmniej czemś drobnem, a w żadnym razie nie należą do takich, któreby nie krzyżowały się z narodowym interesem państwa polskiego.

Nad sprawą tą debatowało „koło żydowskie" a debaty te ogłosił organ żydowski „Nasz Przegląd".

Między innemi żądaniami żydów należy tu zwrócić uwagę na postawiony przez żydów warunek zniesienia przymusowego świętowania niedzielnego.

Jeśli żydzi żądają zaopiekowania się przez państwo ich żydowskiem szkolnictwem, jeżeli chcą mieć szczególne przywileje w zakresie organizowania swoich gmin wyznaniowych, to pomijając już to, że zbyt daleko idące uprawnienie w Polsce autonomji żydowskiej nie koniecznie jest zgodne z interesami państwa polskiego i zasadami jego ustroju, żądania takie mogą żydzi wysuwać, bo dotyczą one życia wyłącznie żydowskiego, które chcą mieć w Polsce jak najdogodniejsze.

Inaczej jednak wygląda gdy żydzi domagają się zniesienia lub ograniczenia przymusu odpoczynku niedzielnego. Tego rodzaju żądania wkraczają już w stosunki naszego katolickiego życia społecznego do którego żydzi nawet z tytułu równouprawnienia konstytucyjnego żadną miarą nię mogą się wtrącać. Polska nie jest jeszcze judeopolską i dlatego nie będą nam żydzi dyktowali w jakim rozmiarze mamy my święcić. Jeśli żydom nie podobają się święta katolickie i sposób ich obchodzenia, mają zupełnie wolną drogę do Palestyny, gdzie znajdą porządki żydowskie!

Żądania żydowskie idą jeszcze dalej, a zmierzają do ograniczenia swobody postępowania społeczeństwa polskiego na korzyść interesu żydowskiego. Zydzi obiecują swą lojalność za cenę ustawowego zakazu bojkotu żydowskiego. Zakaz bojkotu żydów byłby równoznaczny z zakazem bronienia się społeczeństwa polskiego przed zalewem żydowskim, byłby wytrąceniem z ręki społeczeństwa polskiego jedynej broni jaką ma ona w walce z wrogim naszemu narodowi żywiołem żydowskim. Po zgodzeniu się na ten żydowski warunek przyszłoby nam uwiązać sobie kamień do szyji i dobrowolnie usunąć się z Polski robiąc szerokie miejsce rozrostowi owej „uciskanej" mniejszości, która właśnie w Polsce ciągle czegoś żąda nie poczuwając się do tego, że ma jej także coś dawać.

Zydzi nie stawiają warunków ani Anglji ani Francji, ani Niemcom i najzupełniej są zadowoleni z tego co im daje równouprawnienie tamtych państw. Żądania swoje wysuwają tylko wobec Polski, w której zupełnie niczem nie zasłużyli sobie na względy, ale przeciwnie aż nadto mamy dowodów na to, że możemy ich uważać za wrogów naszej państwowości.

Pominąwszy przeszłość, w której żydzi w najmniejszym stopniu nie poczuwali się do łączności z narodem polskim ale zawsze bywali wiernymi sługami Caratu, Prus lub Austrji, także i w tych kilku latach istnienia niepodległej Polski niczem nie objawili swej przychylności dla Rzeczypospolitej, która bez ich szczególniejszych żądań, dała im równouprawnienie i opiekę jakiej nigdzie indziej nie mają. Za to nie poczuwali się żydzi do obowiązku, aby się Polsce wywdzięczyć ale owszem i teraz wolą służyć wszystkim tym, którzy są przeciw Polsce.

Jeżeli gdziekolwiek odkrywa się działanie na szkodę państwa, to wszędzie znajdziemy tam żydów nie tylko współdziałających, ale kierujących zbrodniczemi antypaństwowemi usiłowaniami. Czy przyglądniemy się oszustwom wywozowym, czy podatkowym, czy zbrodniczym akcjom wywrotowym, znaczącym swą drogę bombami i zamachami terorystycznymi, wszędzie znajdziemy żydów.

Dzisiaj żydzi nie mogą wskazać ani na jeden szczegół, którym zasłużyliby sobie na względy ze strony Polski. Jeżeli żydzi mają dobrą wolę zgodnego z nami współżycia niech pierwej wykażą swoje wobec Polski zasługi, a dopiero czas przeżycia kilku pokoleń może żydom dać uprawnienie do żądania w Polsce zasłużonych przywilejów.

Dzisiaj możemy żydom powiedzieć tylko tyle, że jeśli jest im w Polsce źle niech sobie lepszego czasu poszukają w urządzonej przez nich bolszewji.

Dokoła frontu marokkańskiego.

Fez, 19. 7. Przybył tutaj marszałek Petain i odbył naradę z oficerami sztabu generalnego. Marszałek zabawi tutaj kilka dni.

Musimy oszczędzać!

Wobec utraty oszczędności wskutek wojny zapanowało ogólne zniechęcenie do oszczędności. Jest coprawda inna trudność: ciężko coś odłożyć — a jednak czy wiele czy mało należy oszczędzać.

Przemawia zatem kilka względów.

Najpierw procent jest dość poważny i opłaci się sowicie, bo kapitał szybko przybiera. Ta korzystna okazja tak zaraz się nie powtórzy, bo z biegiem lat procent się obniży

Następnie obawa o utratę oszczędności w banku jest zbyt przesadzona. Gdyby nastąpił spadek złotego, natenczas już możemy skorzystać z nauk w latach wojennych. Pieniądze się wycofa i umieści w kupnie jakiejś nieruchomości.

Złoty jednak ma niewzruszalną podstawę: jest tam srebro i złoto w sklepach Banku Polskiego, a to jest najlepsza gwarancja, a gwarancja to nie byle jaka. Państwa zachodnie mają pokrycie czyli zabezpieczenie w złocie, które wynosi trzecią część biletów, będących w obiegu. U nas w Polsce pokrycie to jest podwójne i wynosi połowę do dwóch trzecich całego obiegu. Zatem nasz złoty jest niewzruszalny i może ulegać tylko normalnym drobnym wahaniom na giełdzie.

Gdyby nie było tak wysokiej gwarancji, spekulanci już byliby sobie pohulali na złotym. Papier można było pogryźć — złota ugryźć się nie da.

Powie teraz może wielu: ale z czego oszczędzać? Otóż to! Niechno każdy się rozpatrzy w swym domu. Ile to się przepali, ile przyjęć niepotrzebnych się urządza, ile to zbytnich wyjazdów, ile zbytnich zakupów i zachcianek było w ciągu roku. Otóż okroić je!

Czy jest, czy niema, czy można, czy niemożna, stale powinno się odkładać pewną sumę, czy to codziennie po 10 gr, czy też po złotym tygodniowo. Właśnie drobnemi sumami najdalej się zajdzie.

W każdym razie musimy oszczędzać, bo jesteśmy na dorobku.

Krótkie wiadomości

Echa katastrofy pod Starogardem.

Berlin, 17. 7. Biuro Wolffa ogłosiło odpowiedź rządu niemieckiego w sprawie katastrofy kolejowej pod starogardem. Odpowiedź ta złożona została na ręce przewodniczącego sądu rozjemczego w Gdańsku. Rząd niemiecki podtrzymuje w dalszym ciągu swe twierdzenie, jakoby rząd polski winien był katastrofie i wobec tego niemieckie Min. Komunikacji przekaże wszystkie żądania polskiej dyrekcji kolejowej w Gdańsku.

Promocja poruczników w Bydgoszczy.

Dnia 19 bm. w Wielkopolskiej Szkole Oficerskiej dla podoficerów piechoty w Bydgoszczy odbyła się piękna uroczystość promowania 103 poruczników. Akt promowania odbył się wobec licznych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa.

P. minister Spraw Wojskowych w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej wręczył prymusowi tej szkoły, por. Łukasikowi, szablę, podkreślając w przemówieniu, że Wielkopolska Szkoła Oficerów dla podoficerów w Bydgoszczy ma specjalne zadania. Uzupełnia ona korpus oficerski elewami piechoty korpusu podoficerskiego, czyli daje wyraz solidarności i wewnętrznej spoistości, jaka bezwzględnie obowiązuje armję narodową, jeżeli ma wytrzymać próbę wojny.

Witając na wstępie najmłodszych kolegów, minister Spraw Wojskowych podkreślił, że oficer musi być przykładem odporności i umiarkowania; by móc rozkazywać, trzeba przedewszystkiem umieć rozkazywać sobie.

Oświadczenie min. Skrzyńskiego.

Waszyngton, 20. 7. Podczas konferencji z dziennikarzami min. Skrzyński oświadczył, co następuje:

Polska żyje i pragnie żyć ze swym wschodnim sąsiadem w pokoju i dąży do tego, aby stosunki sąsiedzkie układały się jaknajlepiej, rozwijając leżący w naturze rzeczy system wymiany gospodarczej między dwoma krajami. Pomimo przepaści, jaka dzieli przekonania socjalne Polski i Rosji sowieckiej, utrzymujemy i pragniemy utrzymać z nią dobre stosunki

W stosunku do Niemiec nasza linja postępowania kierowana jest również zasadą absolutnej pokojowości i przestrzegania obowiązujących traktatów. Traktaty pokojowe dały Polsce minimum tego, co jej się słusznie należało. Polska nie dąży bynajmniej do powiększenia swego stanu posiadania, zdecydowana jest jednak bronić wszelkiemi siłami tego, co posiada w imię prawa i sprawiedliwości. W interesie Polski, zarówno jak i w interesie Niemiec i Europy leży utrwalenie pokoju, które da się osięgnąć tylko przez zagwarantowanie istniejącego prawa.

Wspólny sztab generalny Małej Ententy.

Paryż, 20. 7. „Matin" donosi z Bukaresztu o zgodzie Małej Ententy co do utworzenia wspólnego sztabu generalnego w razie wojny. Szczegóły będą podane z końcem miesiąca.

- Kronika -

Września, dnia 22 lipca 1925 r.

Kalendarz rzymsko-katolicki: dzisiaj: Marji Magd., jutro: Apolinarego.

* **W biurze nr. 4 Magistratu** w którym wyłożone są listy wyborcze niema żadnego jeszcze ruchu. Wyborcy najwidoczniej odkładają przeglądanie list na ostatnie dni — powstać stąd może niepotrzebne wyczekiwanie. Przypomnieć należy, że biura otwarte są w czasie od 9 rana do 1 w południe.

* **Powrót naszej załogi z ćwiczeń.** W niedzielę w południe około 1-szej powrócił z kilkutygodniowych ćwiczeń z w Biedrusku nasz 68 pp. po odbytych dorocznych ćwiczeniach. Pomimo tropikalnej gorączki była postawa żołnierza wyśmienita. Witamy naszych dzielnych obrońców ojczyzny i życzymy im z całego serca zasłużonego wypoczynku po przebytych trudach.

* **Utonięcie.** We wtorek przedpoł. utonął podczas kąpania się całego oddziału w kąpielni miejskiej żołnierz Bazyli Piątkowski. Przyczyną wypadku był, jak lekarz stwierdził, udar serca. Nieboszczyk uchodził za jednego z najlepszych pływaków pułku i popisywał się swą sztuką podczas ostatnich ćwiczeń w Warcie podczas ćwiczeń w Biedrusku.

* **Koło Ziemianek powiatu wrzesińskiego** uchwaliło przyjść z pomocą Tow. Czerwonego Krzyża i ofiaruje jeden jeszcze potrzebny wóz sanitarny. Składka przypadająca na każdego członka wynosi 33 zł 33 gr, które uprasza się jednorazowo lub w dwóch ratach złożyć na ręce skarbniczki Tow. p. Olgi Krzyżagórskiej, Września ul. Zamkowa. Zarząd Koła Ziemianek.

* **Zalanie Mszczonowa.** Miasteczko Mszczonów, odległe o 10 km. od Żyrardowa, nawiedziła tak szalona trwająca 2 godziny ulewa, jakiej miasto nie pamięta od stu lat, będąca formalnie oberwaniem się chmury. Przez cały czas trwania ulewy nikt z mieszkańców nie mógł wychylić głowy z domu. W miejscowej rzece, Okrzesze, woda w tym czasie podniosła się prawie na 4 metry, zrywając w mieście trzy mosty. We wsi Grabce, odległej o 1 km. od miasta Mszczonowa, woda zalała całe urządzenie młyna, niszcząc groble, mosty, zboże i zapasy mąki. W Żyrardowie, gdzie nie było prawie deszczu, nastąpił tak gwałtowny wylew rzeki Pizzy, że w niespełna pół godziny woda zalała ulicę Radziwiłłowską, pozbawiając mieszkańców komunikacji, oraz młyn wodny Szterna, gdzie również woda wdarła się do młyna, przyczyniając właścicielowi znaczne szkody.

* **Wycieczka sokołów amerykańskich.** W wycieczce Sokolstwa Polskiego, która wyruszyła dnia 18. bm z Nowego Jorku do Polski, bierze udział 30 ćwiczących sokołów, którzy mają w miastach polskich popisywać się najnowszą gimnastyką sokołów amerykańskich.

* **Bandyci w krakowskiej Kasie Chorych.** Dnia 20. bm. przez podkop włamano się do biura Kasy Chorych miasta Krakowa. Z kasy ogniotrwałej zabrano 11 900 zł. Włamania dokonano przy pomocy precyzyjnych narzędzi.

— **Ostrów.** W zabudowaniach majętności ks. Ferdynanda Radziwiłła w Antoninie wybuchł pożar. Spaliła się stodoła i 2 szopy z narzędziami rolniczemi. Straty obliczają na 6000 zł. Pożar spowodował 5-leni chłopiec bawiący się pod szopą zapałkami.

— **Leszno.** Praktykuje tu aż 3 znachorów. Jeden z nich, Skrzypczak, wpadł na genjalny pomysł zarobkowania. Ogłosił w różnych pismach wszystkich b. zaborów, że potrzebuje do swego „institutu" homeopatycznego asystentki. Warunki 250 zł mies. i wolne utrzymanie, lecz kandydatka musi wpierw poddać się badaniu p. Skrzypczaka, które kosztuje — 10 zł. Efekt niebywały! Przeszło 200 panienek z różnych części Państwa zjeżdża do „pana doktora" każe się zbadać i dowiaduje się, że — nie nadaje się do „institutu". W ten sposób zarobił znachor w krótkim czasie grube pieniądze, aż policja zajęła się dowcipnym przemysłowcem, który — będzie miał czas za kratkami więzienia rozmyślać nad znikomością praktyki znachorskiej

* **Tragedja b. jeńca japońskiego.** Wędrowny żebrak Teodor Gryzel, został schwytany ubiegłej zimy na gorącym uczynku kradzieży sweatra w Pabjanicach i stanął w tych dniach przed sądem. Jako obronę swoją wypowiedział sędziwy, zbiedniały starzec historję swojego życia.

Od roku 1905 bił się na froncie rosyjsko-japońskim. Po klęsce pod Portem Artura, został schwytany przez Japończyków i osadzony na galerach, z któremi objechał morze Zółte, Sachalin, Borneo, Sumatrę i wreszcie podczas straszliwego tajfunu zdołał się uwolnić i wyratować, gdy galery poczęły tonąć. Jako wędrowny kramarz, zwiedził Indje, latami szedł ku Ojczyźnie, zarabiając na chleb, przez M. Azję, Turcję, Rumunję, aż wreszcie po latach 9-ciu dostał się do granic kraju. Z chwilą, gdy przekroczył słup graniczny Polski, wybuchła wojna europejska. Wzięty do wojska rosyjskiego, dopiero przed dwoma laty wrócił do wskrzeszonej Polski. Domu swojego już nie znalazł. Zona i synowie zginęli podobno podczas oblężenia Łodzi — i wtedy Teodor Gryzel, marznąc ze zimna, ukradł w Polsce sweater, aby nie umrzeć z mrozu.

„W imię tych przeżyć darujcie, sędziowie!" — skończył swoją wzruszającą epopeję nowoczesny Odysseusz. — Po 10 minutach zapadł wyrok sądu: Teodor Gryzel został skazany na 10 zł grzywny.

— **Wejherowo.** (Tragiczna śmierć marynarza.) Gdy pociąg którym onegdaj jechała wycieczka wojherowskiego gimnazjum na Zjazd Sodalicji do Częstochowy, dojeżdżał do Grudziądza, zauważono na dachu jednego z wagonów leżącego człowieka. Zbadano, że jest to zabity marynarz niewiadomego nazwiska. Rozeszła się pogłoska, że został on zamordowany, ale prawdopodobniejszem jest, że uległ wypadkowi. Zachodzi przypuszczenie, że wyszedł on na dach wagonu dla ochłodzenia się i podczas biegu pociągu uderzył o coś głową, co spowodowało śmierć.

— **Warszawa.** (Zemsta rywalki.) W sobotę ubiegłą po godz. 9 wieczorem wracała do domu ulicą Mostową Aleksandra Bartczak, niosąc tłuczek do kartofli, pożyczony od teściowej. W tem przed oczyma pani Aleksandry ukazała się postać Heleny Bety, zamieszkałej przy ulicy Mostowej. Widok p. Heleny wzburzył krew pani Aleksandry. — Ty garkotłuku! mam cię wreszcie! nie będziesz mi męża bałamucić! ja cię żywą nie wypuszczę! Tu pani Aleksandra chwyciła rywalkę lewą rynką za loki, prawą zaś poczęła bić tłuczkiem w nos. Po dwóch uderzeniach pani Helena padła na bruk, wzywając pomocy i pomsty na napastniczkę. Ta widząc, że ofiara jeszcze żyje, tłukła dalej leżącą. Na krzyk tłuczonej nadbiegł policjant i zabrał bijącą do komisarjatu. Lekarz opatrzył rany p. Heleny i oddał ją drugiemu posterunkowemu, który w ślad za kolegą sprowadził i ją do policji. Pani Aleksandra mniemając, że przyjaciółkę męża zabiła, była w radosnem nastroju, na widok zaś zdrowej dostała silnych ataków nerwowych i padła bez zmysłów na policyjną posadzkę. Zaniepokoiło to dyżurnego przodownika, który nie widząc innej rady wezwał lekarza Pogotowia. Gdy to usłyszała p. Helena, wprawiło ją to znów w wesołość z powodu tak opłakanego stanu rywalki. Lekarz Pogotowia musiał chorej zastrzyknąć znaczną dawkę morfiny by ją przywrócić do przytomności. Zmiana sytuacji w zdrowiu pani Aleksandry sprawiła nagle wręcz odmienny nastrój u pani Heleny. Smiech zmienił się w spazm histeryczny, a następnie w omdlenie. Na to wreszcie zjawił się mąż pani Aleksandry, p. Jan, który zabrał małżonkę do domu, pozostawiając przyjaciółkę.

— **Warszawa.** (Walka zięcia z teściową.) Tak zwany „niebezpieczny" wiek kobiety mieści się w ramach od lat 14 do 50.

Pani Franciszka Sangorska z córką i zięciem w Warszawie liczy 45 wiosen, wygląda ślicznie, jest energiczna i umie sobie radzić.

Zięć, p. Ludwik Zazan, działa deprymująco na teściową gdyż zupełnie nie krępuje się jej obecnością i bardzo kocha żonę.

Czułości małżeńskie dwojga młodych do pasji doprowadzają mamę i często powodują sprzeczki. Jedno z takich nieporozumień zdarzyło się onegdaj.

Zakochani byli właśnie sobą całkowicie zajęci gdy nagle rozległ się gniewny pomrók teściowej. Pan Ludwik niewiele tem dotknięty, odpowiedział zawadjackim dowcipem.

Po słowach doszło do pięści, wreszcie puszczono w ruch przedmioty pierwszej potrzeby.

Pani Sargonska rzuciła się na zięcia ze szczotką, a córka zasłoniła go własną piersią. W pokoju zakotłowało się, zawrzało.

Atak zmusił zięcia do czynnej samoobrony. Ponieważ znajdował się w pobliżu okna, złapał oburącz doniczkę z palmą i strzaskał ją na nosie teściowej.

Cios był potężny. Pani Franciszka zalała się krwią, ale nie dała za wygrane. Udało się stłuc na głowie zięcia kilka talerzy, salaterkę, dwa półmiski i pamiątkowy kubek z napisem „Souvenir de Karlsbad".

Krzyki zwabiły sąsiadów, następnie policję.

Niezgodną trójkę zaprowadzono do komisarjatu, a protokół odesłano do sądu pokoju.

— **Warszawa.** (Porzucił żonę, popełnił samobójstwo.) We wsi Ruda Chalimecka, powiecie Końskim, do miejscowego proboszcza przychodziła 20-letnia żydoweczka, pobierająca wraz z kilku innymi dorosłymi gospodarzami miejscowymi lekcje. Włościanin tamtejszy Jan Mularczyk, któremu wielce się spodobała, zgłosił się pewnego dnia do księdza z prośbą o nakłonienie jej do przyjęcia wiary katolickiej. Młodzi porozumieli się i po pewnym czasie wstąpili w związek małżeński. Po roku atoli pogodnego pożycia męża uczucie osłabło, gdyż pochodzenie żony rzekomu go coraz więcej drażniło. Wypominał jej to nazbyt często, wywołując kłótnie i płacz żony. Zycie dwojga ludzi, początkowo silnie się kochających, stawało się coraz przykrzejsze, to też Mularczyk przybywszy przed rokiem z żoną do Warszawy do krewnych, oświadczył jej, że więcej jej w swym domu widzieć nie chce. Zona, pozostawiona sama w Warszawie, nie mając innego wejścia z ciężkiej sytuacji, wstąpiła do służby. Mularczyk gospodarując samotnie, tęsknił jednak za żoną, namawiając ją do powrotu. Przed kilku dniami przybył nawet do Warszawy, mając zamiar ją przeprosić i zabrać z powrotem do siebie. Spotkał go jednak zawód, gdyż żona zignorowała go w zupełności i wskazała mu drzwi. Mularczyk pod wpływem odmowy pobiegł z powrotem na dworzec, wsiadł do najbliższego pociągu i pojechał w kierunku Błonia, w drodze myśląc widać o samobójstwie, gdyż w pewnym momencie wyglądając przez okno ujrzał zbliżający się kurjer od strony przeciwnej. To go zdenerwowało, bez chwili namysłu wyskoczył z pędzącego pociągu i rzucił się pod koła kurjera. Pociąg zatrzymano, poczem cięko rannego Mularczyka wniesiono do wozu bagażowego w celu odwiezienia go do Warszawy. W drodze jednak nieszczęśliwy w męczarniach życie zakończył.

— **Warszawa.** (Ze stosunków mieszkaniowych.) Nikt się nie zdziwi, gdy ujrzy kogoś na ulicy z rozpiętym parasolem w czasie ulewy. Gdy jednakowoż mieszkaniec stołecznego miasta Warszawy siedzi skulony przy obiedzie wewnątrz swego mieszkania, pod parasolem — nasuwa to pewne zastrzeżenia, które wypada sprawdzić dla ustalenia przyczyn oryginalnego zachowania się lokatora.

Podobny właśnie wypadek zdarzył się w Warszawie w korytarzu domu nr. 10 przy ul. Sosnowej, gdzie zawalił się sufit na II piętrze, zasypując całą sień rumowiskiem i tarasując dostęp do swych mieszkań lokatorom. Na szczęście ofiar w ludziach nie było, gdyż nikt w krytycznej chwili pod walącem się sufitem nie przechodził.

Obecnie komunikaja w tym domu odbywa się pod parasolami, a lokatorzy oczekują niecierpliwie, aż magistrat rozepnie nad nimi parasol swej oficjalnej opieki.

— **Lwów.** (Niedoszły samobójca.) Onegdaj we Lwowie liczni przechodzący placem Trybunalskim ujrzeli na wysokości piątego piętra na kościele OO. Jezuitów drabiącego się ku szczytowi jakiegoś malca. Tymczasem akrobata coraz śmielej wdrapywał się ku szczytowi kościoła, a gdy już znalazł się na dachu, zniknął z oczu i — jak się okazało — skoczył na sąsiedni dach Izby Skarbowej, skąd drogą przez dymnik ukrył się na strychu. Jak się okazało, był to Wasyl Kobza z czwartej klasy gimnazjum ruskiego, który, otrzymawszy cztery „dwóje", z obawy przed karą ojcowską, postanowił się powiesić na strychu gmachu Izby skarbowej. Zapytany, dlaczego obrał tak karkołamną drogę zamiast udać się schodami, oświadczył z załą prostotą, że nie miał możności otrzymania kluczy zaś skoczyć na bruk z wieży kościoła, zabrakło mu odwagi.

Wyciąg z „Orędownika Urzędowego" № 28

W wielu okolicach pojawia się konianka na koniczynie która jest niebezpiecznym niszczycielem koniczyny.

Pierwszym i najważniejszym warunkiem uchronienia zasiewów koniczyn, a także łąk od konianki jest niewysiewanie jej razem z nasieniem. To też przed wojną było już dość rozpowszechnionem zaopatrywanie nasienia koniczyn (czerwonej, białej szwedzkiej), lucerny oraz niektórych traw, np. tymoki w specjalne świadectwa. Stacji Oceny Nasion, które kontrolowały nasienie z każdego worka zawartość konianki i worki z nasieniem czystem plombowały własną plombą. Była to t. zw. koniczyna plombowana; codo której można było mieć pewność, że jest wolną od konianki. Koniczynę taką można było dostać w lepszych firmach nasiennych np. w Składach Syndykatu Rolniczego Warszawskiego, w firmach A. Grodzki, R. Wasilewski, T. Kowalski i A. Trzylski w Warszawie, w Rolnikach i innych.

Po wojnie niestety, takie badanie szczegółowe nasion koniczyn zostało zarzuconem i o wznowieniu „plombowaniu" tych nasion na większą skalę dotychczas nie słychać. A byłoby to jedynym radykalnym środkiem ustrzeżenia rolnictwa od strat, powodowanych przez koniankę.

Na drugim planie stoi niszczenie konianki na polu. Czynić to należy możliwie wcześnie, zanim konianka wytworzy nasiona, a więc przed pierwszym pokosem koniczyny.

Miejsce opanowane przez koniankę powinno się wykosić możliwie nisko, i to przynajmniej na 1 mtr. szerzej, aniżeli dochodzą rozgałęzienia nitek pasorzyta. Roślinność skoszoną zebrać w worki i z pola usunąć, wszystkie zaś sieczki, oblać naftą i spalić, wreszcie miejsce to starannie przekopać i po pewnym czasie posiać trawą.

Niektórzy radzą zamiast ognia przykryć miejsce wykoszone po koniance warstwą wapna zapalonego, zalać wodą i następnie przekopać. Skutecznem także okazało się, zroszanie miejsce z konianką 15%-wym roztworem siarczanu żelaza, który koniankę wypala.

Jeśli konianka ma być wygubioną dopiero w drugim pokosie albo na koniczynie nasiennej, wtedy liczyć się trzeba z możliwością rozsiania dojrzałej już konianki po polu i z tem większą ostrożnością zabiegu dokonać. Koniczynę skoszoną wraz z konianką należy w tym wypadku również spalić, bowiem ziarna dojrzałej konianki nie tracą zdolności kiełkowania po przejściu przez przewód trawienny zwierząt.

Państwowy Naukowy instytut Rolniczy w Bydgoszczy chętnie wyśle w razie potrzeby rzeczoznawcę dla zebrania informacji na miejscu i ewtl. dla udzielenia odpowiednich wskazówek.

W sprawie nowych kart rowerowych.

Karty te winny wystawiać miejscowe władze policyjne (komisarze obwodowi, miejskie urzędy policyjne) w formie podanej przez ministerstwo.

Wszyscy dotychczasowi właściciele kart rowerowych winni je zmienić do dnia 1 września br.

Zakończenie obrad sejmowych

Warszawa, 21.7. Pierwszym punktem porządku dziennego poniedziałkowych obrad popołudniowych Sejmu był wniosek pos. Dubanowicza (Ch. Nar.) o wyrażeniu wotum nieufności dla Marszałka Rataja. Pos. Dubanowicz wniósł o głosowanie imienne. Ze względów regulaminowych sprzeciwił się temu wicemarszałek Moraczewski zarządził głosowanie przez zwykłe powstanie. Za wnioskiem pos. Dubanowicza głosował tylko jego klub i kilku posłów Związku Lud.-Nar. Wniosek upadł.

Następnie Izba załatwiła cały szereg spraw natury gospodarczej. Załatwiono poprawki Senatu do noweli do ustawy o monopolu spirytusowym.

Przyjęto w 3 czytaniu nowelę do ustawy o pracy młodocianych i kobiet. Również w 3 czytaniu przyjęto ustawę skarbową o datatkowym kredycie dla Min. Spraw Zagr. na rok 1925.

Załatwiono poprawkę Senatu do ustawy o przerachowaniu zobowiązań skarbowych z tytułu pożyczek państwowych.

W końcu uchwalono rezolucję wzywającą rząd do przedłożenia ustawy o doprowadzeniu do normalnego stanu istniejących dróg i mostów i zabezpieczenia na ten cel potrzebnych funduszów, oraz przyjęto rezolucję wzywającą Rząd do uregulowania nieuporządkowanych dotychczas stosunków rolnych na terenie puszczy Kurpiowskiej.

Na tem posiedzenie zamknięto, przyczem wicemarszałek Moraczewski oświadczył, że następne posiedzenie odbędzie się najwcześniej dnia 29-go września o czem będą zresztą specjalne zawiadomienia.

Warszawa, 27. 7. Na przedpoł. posiedzeniu Sejmu po usunięciu posłów komunistycznych, którzy uprawiali hałaśliwą obstrukcję, uchwalono reformę rolną 200 głosami przeciwko 90 przy 20 białych kartkach.

Straszny wybuch w porcie amerykańskim.

Według doniesień z Nowego Jorku w przystani Hoboken nastąpił straszliwy wybuch, przyczem wyleciało w powietrze tysiąc zbiorników naftowych. Siła eksplozji była tak potężna, że setki automobili wyrzuconych zostało na wysokość 200 stóp. Straże ogniowe starają się uratować od zniszczenia sąsiednie magazyny ze zbożem.